

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośzenie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opaskach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliniowy drobnym pisemem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyliniowy drobnym pisemem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Przegląd walk karpackich.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

według „Arm. Wiestnika“.

„W rejonie za Wisłą zupełna cisza, przerywana niekiedy ogniem artylerji. Nieprzyjacielska piechota strzela wyłącznie kulami eksplodującymi.

„W Galicji, w rejonie Dunajca rosyjscy wywiadowcy prowadzą dalej pomyślne rekonesanse, wypierają wszędzie wywiadowców przeciwnika i zabierają jeńców. Wywiadowcy zabrali do niewoli zmieniające się warty połowe. Zręczna akcja rosyjskiej artylerji rozproszyła kolumnę piechoty w sile około dwóch batalionów, posuwającą się z południa na północ.

„W kierunku Mōzo-Laborcz przeciwnik w tych dniach niejednokrotnie przechodził do kontrataków w celu odebrania zdobytych przez wojska rosyjskie wyżyn pod Telepowcami i Polaną, lecz wszystkie wysiłki zostały łatwo odparte ogniem karabinowym i ręcznymi granatami. Niektóre oddziały rosyjskie dopuściwszy przeciwnika na bliski dystans, spotykały go śmiałym atakiem na bagnety i zmuszały do bezładnej ucieczki. Jeden batalion austriacki z oficerami zmuszono do złożenia broni.

„W rejonie Koziówki ataki nieprzyjaciela w ostatnich dniach doszły do znacznego napięcia. Toczono tam uporczywą walkę o wyżynę 901 metr. Po zaciętej obronie ze strony rosyjskiej wyżyna 901 o godz. 6 wieczorem przeszła w ręce przeciwnika, lecz już o godz. 8 wieczorem rosyjskie pułki znów ją zajęły, spędziwszy nieprzyjaciela. W innym punkcie tegoż kierunku po pomyślnie wykonanym wysadzeniu miny, oddziały rosyjskie uderzyły na bagnety, śpiewając hymn religijny i zmusiły Niemców nie tylko do opuszczenia okopów, lecz do panicznej ucieczki. Wzięto przytem do niewoli oficera, 60 szeregowców, 3 karabiny maszynowe i jeden aparat młotowy.

W kierunku na Stryj toczyła się niewielka walka artylerji“.

Z POLSKI NA KARPATY.

Według zeznań jeńców austriackich wziętych w gub. kieleckiej, wiadomości o ofensywie rosyjskiej na Karpaty wywołały poruszenie wśród wojsk węgierskich, stojących w okupowanych miastach Polski. Zostały stamtąd odwołane i wysłane na Karpaty. W miejsce zabranych honwedów i dragonów węgierskich przysłano landszturmistów w wieku 35—43 lata. Przybywają oni z Tyrolu i dolnej Austrii. Nie służyli jeszcze nigdy w wojsku. Ćwiczenia ich odbywają się nieustannie. Znajdujące się na froncie armaty 35-centymetrowe wywieziono i wymieniono na typy starsze. Oficerowie nie są zadowoleni z obecnego składu oddziałów austriackich.

POŁOŻENIE.

„Russkij Inwalid“ pisze: „Główna uwaga skupia się obecnie na froncie austriacko-węgierskim. Do rejonu karpackiego zostały przywiezione i nieustannie są dostawiane posiłki z Niemiec. Ofensywa rosyjska od frontu Telepowce-Zuella-Polana-Ruski Połok prowadzi w dolinę rzeki Cyroku, wpadającej do Laborczy u węzła kolejowego Homonny. Z zajęciem Homonny kończą się trudności wskutek fali terenu. Skutkiem tego nastąpi odcięcie wojsk węgierskich, operujących na przełęczach południowej Galicji Wschodniej i Bukowinie od po-

zostałej armji nieprzyjacielskiej. Nieprzyjaciel nie będzie mógł utrzymać się koło Użoka, koło Koziówki i na innych przełęczach, wskutek groźby przerwania przez Rosjan linii komunikacyjnych. Ponadto Austriacy będą musieli zużytkować główne swe siły ku obronie Budapesztu przed naporem armji rosyjskiej. Można z wszelkiem prawdopodobieństwem wnioskować, że z wstąpieniem wojsk rosyjskich na nizinę węgierską przełęczę wschodnie, Galicja wschodnia i Bukowina zostaną przez nieprzyjaciela oczyszczone. Jeśli zaś uda się Austriakom utrzymać się na lewym skrzydle na pozycjach Bardjów—Przeszów—Koszyce, to napór Rosjan w dolinę Laborczy będzie zagrażał flankowi tych pozycji“.

Dzienniki czeskie donoszą o przewożeniu znaczniejszych wojsk niemieckich przez Berno morawskie na południe. Wskutek tych transportów ruch kolejowy był dla ludności cywilnej wstrzymany na trzy dni.

„Neue Freie Presse“ donosi, że 15-dniowa walka około przełęczu Lupkowskiej i Użockiej należała do najkrwawszych walk w obecnej wojnie. Rosjanom udało się wyprzeć przeciwnika z jego pozycji. Położenie armji austriackiej komplikuje się wskutek złej pogody, brak amunicji i zapasów żywności.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE.

Z Kopenhagi donoszą do „Rus. Sl.“: Komunikaty niemieckie donoszą, iż drogi w rosyjskich miejscowościach nadgranicznych są nie do przebycia.

Co do walk w Karpatach gazety neutralne twierdzą, iż „bez względu na zadowolenie Austriaków ze swych działań, Rosjanie konkretniej charakteryzują swe powodzenie“.

STAN OBLEŻENIA W WIEDNIU?

Z Kopenhagi donoszą, że według informacji tutejszych wrzenie i niepokój wśród ludności Wiednia wzrasta do tego stopnia, że oczekiwane jest już dzień ogłoszenie stanu oblężenia.

Pomoc Wielkopolski.

W „Kurierze Poznańskim“ z d. 13-go marca br. znajdują się następujące wiadomości:

„Przed dwoma miesiącami, wzywając do składki na Królestwo, zaznaczyliśmy, że społeczeństwo nasze niewątpliwie zaświadczy zrozumienie swego obowiązku moralnego wobec rodaków z Królestwa, dotkniętych klęską wojny, nie dziesiątkami, lecz setkami tysięcy marek.

Życie wskazuje, że nie byliśmy zbyt optymistami. Na szeroką skalę trwa akcja na rzecz Królestwa dopiero kilka tygodni, a dała dotąd wynik około pół miliona marek.

A mianowicie, złożono do dyspozycji komitetu niesienia pomocy w Królestwie: 1) W Banku Włocławskim blisko 140 tysięcy; 2) w Banku Związku Spółek zarobkowych przeszło 85 tysięcy; 3) w konsystorzku przeszło 100 tysięcy, czyli razem blisko 350 tysięcy. Do dyspozycji zaś Rady Narodowej wpłynęło ogółem „na bezdomnych“ także znacznie ponad sto tysięcy. Ogółem przeto około pół miliona marek.

Poza wynikami praktycznymi, niemniej doniosłym jest znaczenie moralne tej akcji, jako żywego dokumentu naszej narodowej solidarności i jedności. Tak, jak obecna akcja składkowa sięgała do najgłębszych i najszerzych podstaw mas ludowych, tego nie byliśmy nigdy dotąd jeszcze świadkami.

Zaprawdę, te skromne nazwiska maluczkich z datkami, na jakie je tylko stać, to złote głoski świadomości narodowej i narodowej miłości, wyrte na krwawym pergaminie dziejów wojny światowej. Ze szczególnem wzruszeniem czyta się pozycje datków, nadsyłane przez żołnierzy-Polaków z pola walki.

Ponieważ sprawą zakonna zboża przez między-

narodowy Komitet Rockefellera w jednym z państw neutralnych, nie dojrzała jeszcze dostatecznie, udaje się jutro komisja z Iona komitetu niesienia pomocy w Królestwie, w okolice Królestwa, zajęte przez wojska niemieckie, aby na miejscu zakupywać niezbędne artykuły żywności dla ludności pogrążonej w biedzie.

Komisja składa się z pp. dr. Ludwika Mycielkiego, dr. Kazimierza Hącl, Kazimierza Brownsforda, księcia Olgierda Czartoryskiego, Zygmunta Chłapowskiego i Jana Szoldrskiego. Komisja zajmie się ponadto powołaniem w odnośnych powiatach Królestwa do życia komitetów lokalnych z miejscowych poważnych obywateli, — które to komitety mają być organami pomocniczymi tutejszego naszego komitetu niesienia pomocy.

Na zakończenie nadmieniamy, że społeczeństwo nasze nie może także zapomnieć o Galicji. Wprawdzie Galicją zachodnią powinien się zająć rząd austriacki, ale ponieważ z odezwy księcia-biskupa Sapiehy, z głosów prasy polskiej w Krakowie i w Wiedniu, oraz z uchwał wiedeńskiego Koła polskiego wiemy, że lud tamtejszy pogrążony jest w nędzy, mamy obowiązek narodowy przyczynić się do osuszenia izej choć w pewnym stopniu.

Pamięta o tem niewątpliwie nasza Rada Narodowa, dysponująca funduszem, zebrany ogólnie „na bezdomnych“ — i wesprze rodaków z tamtej strony „ordonu“ częścią funduszu.

Zdobywanie Dardanelów.

„Russk. Wied.“ donoszą z Bukaresztu, że angielski korpus, który wylądował na Gallipolis, umocnił się na brzegach zatoki Saroskiej. Wywiadowcy angielscy uciekają w głąb półwyspu, gdzie spodziewają się poważnych starć.

„Riecz“ podaje z Odessy, że flota sprzymierzona wzmocniła blokadę Dardanelów. Lotnicy stwierdzili koncentrację wojsk tureckich na północnym po-brzeżu Gallipolis.

Włochy i Austrija.

Korespondent „Russk. Sl.“ z Kopenhagi donosi, że prasa duńska podaje sensacyjne wiadomości, że poseł włoski w Wiedniu zerwał rokowania z Burianem. Włoski attaché wojenny wyjechał przed kilku dniami z Wiednia. W poselstwie włoskiem i konsulatami gotują się do odjazdu.

„Now. Wr.“ z Rzymu donosi, że Włochy domagają się, aby granica Tyrolu szła wyżynami Brenneru o 40 wiorst na południe od Insbruka. Niemcy godzą się na odstąpienie Włochom niektórych miejscowości austriackich, ale sprzeciwiają się ustanowieniu tak silnej granicy, jaką byłby Brenner.

Ostatnie depesze z Berlina, Wiednia i Rzymu — jak „Birz. Wied.“ podają — stwierdzają znaczne zaostrzenie się stosunków austriacko-włoskich. Zerwanie stosunków może być kwestją niedługiego czasu. Urzędnicy poselstwa włoskiego pośpiesznie gotują się do wyjazdu. Poseł włoski od 10 dni nie konferował już z ministrem spraw zagranicznych Burianem.

Na morzu.

PRZECIW PIRATOM.

W Londynie spuszczone na wodę angielski statek podwodny, nazwany od śmierci słynnego boerskiego wodza „Botha“. Szczegóły konstrukcji tego łowcy łodzi podwodnych utrzymywane są w ścisłej tajemnicy.

Zdobycie Gallipolis przez Turków.

Desant na półwyspie Gallipoli! Francuski 60.000 korpus ekspedycyjny w drodze do Turcji! Pulki australijskie i kanadyjskie na półwyspie Gallipoli! — oto sensacje dzisiejszego dnia. Spokojni obywatele, urzędnicy, mający dziś aż nadto wiele czasu, dyskutują w tanich herbaciarniach i jadalniach o tem, czy armia sojusznicza sforsuje linję bulairskich fortyfikacji, czy nie. Albowiem jest to jedyna właściwa droga lądowa do Konstantynopola, o czem wiedzą tak samo dzisiejsi generałowie armii sojuszniczej, jak swego czasu wiedzieli Turcy.

Tylko że Turcy usiłowali wysadzić desant na półwyspie Gallipoli prawie przez dwadzieścia lat, rok w rok i co roku wracali stamtąd okrwawieni, albo nie wracali wcale.

Kiedy około roku 1260 zajęli całą Małą Azję aż po brzeg Hellespontu, zdawało się, iż na tem poprzestaną, iż braknie im sił do przegruczenia się na brzegi Europy. Cesarstwo bizantyjskie było jeszcze dość silne a położenie Konstantynopola jako warowni nadmorskiej nie miało sobie równych; równocześnie panujący bizantyjscy, zawierając z władcami tureckimi sojusze a nieraz łącząc się też z nimi węzłami pokrewieństwa, w drodze dyplomatycznej zapobiegali wszelkim poważniejszym nieporozumieniom, mogącym dać powód do jakiegoś tureckiego najazdu na większą skalę.

Mimo to, korzystając z najmniejszej sposobności, prawie i nieprawie Turcy nieustannie przesiłali do Europy. Poraz pierwszy przesiedliło się do Europy, w okolice Dobrudży 12.000 Tatarów w 1263 r. Ci Tatarzy zostali później przesiedleni do Kiperaku, ale tysiąc ich wraz z przywódcą Chalilem przeszło do tureckiego kontyngentu bizantyjskich wojsk w Konstantynopolu. Kontyngent ten, t. zw. „Turkopolowie“ mieli walczyć z Karalanami, którzy znowu ze swej strony wezwali na pomoc złożony z 400 ludzi turecki oddział, znajdujący się pod komendą niejakiego Isaka, wasala Jonji czyli Aidinu. Turcy przeprowadzili się na brzeg europejski tuż pod Konstantynopolem i w ten sposób sprawdził się żyjący w podaniu ludowem wieszcz sen pewnego greckiego urzędnika dworskiego, któremu przewidział się azjatycki brzeg pokryty Turkami siedzącymi na wielbłądach: wielbłądy te wzbijały się w powietrze i w ten sposób przelatywały do Europy.

Inna rzecz, że „Turkopolowie“ zbuntowali się i połączywszy z oddziałem Isaka, zaczęli pustoszyć okolice i że ich w końcu wycięto. Ale od czasu, kiedy oni pierwsi przeszli Hellespont, nie minął rok, aby Turcy nie odwiedzili europejskich brzegów czy to w charakterze korpusów pomocniczych, czy też łupieżców, ogniem i mieczem pustoszących kraj. Przeważnie źle się kończyły te wyprawy i łupieżcy ginęli, wykruszeni mieczem Greków lub Serbów. To trwało 18 lat.

Nareszcie nadeszła chwila, w której Turcy pewną stopą stanęli na europejskim gruncie. Było to w roku 1356 z panowania „bazyleusa“ Kantakuzena, walczącego z Gienuńczykami i pretendentem do tronu bizantyjskiego, swym zięciem, Janem. W Małej Azji, w bezpośrednim sąsiedztwie cesarstwa, panował wtenczas Urchan, teść Kantakuzena i Sulejman, syn Urchana, który rezydował w mieście Cyzikos. Jest to bardzo romantyczna historia.

Na wschodnim brzegu Propontydy, gdzie ona zaczyna już zwężać się w Hellespont, wysuwa się w morze półwysp, zwany dziś Kaputagh, t. j. „Góra głupców“, dawniej Cyzikus, starodawna kolonia Miłczyjczyków. W tem miejscu, gdzie półwysp łączy się z lądem i gdzie dziś są ruiny, zwane Aidindżik, wznosiło się dawniej miasto Cyzikus, sławione przez dziejopisarzy perskich, rzymskich, staro- i nowogreckich z powodu pięknych gmachów, wielkości i potęgi a również jako przystań, nie gorsza od portu rodyjskiego, Kartaginy i Marsylii i nie gorzej od nich zabudowana i urządzona, za czasów bizantyjskich stolica prowincji Hellespontu, obejmującej Myzję i Troadę. Na znajdującej się u bram miasta górze Dydimos stała starodawna i bardzo sławna świątynia, swego czasu wzniesiona jeszcze przez Argonautów, wspaniale przerobiona i odbudowana przez cesarza Adrijana. Kolumny jej, kute w jednolitych bryłach kamienia, liczyły 4 łokcie objętości a 50 łokci wysokości. O tem wszystkim oczywiście nic nie wiedział mowy turecki namiestnik niedawno zdobytej Myzji, Sulejman, syn Urchana. Las kolumn był dla niego tylko resztką pałacu królowej Saby, zbudowanego na rozkaz Salomona przez dżinów, jak pałace Istachru i Tadmora (Persepolis i Palmyra); mimo to ta napół obumarła wspaniałość wielkich ruin napelniała barbarzyńcę podziwem i świętą zgrozą. Kiedy jednego dnia podczas pełni księżyca siedział wśród tych ruin zamysłony i patrzył w morze, w którego ciemnych fałach odbijały się wśród płynących powoli chmur hale marmurowe i kolumnada, zdawało mu się, jak gdyby z głębin morskich wykwitwały jakieś pałace, jak gdyby okręty żeglowały wśród fał. Jakies tajemnicze głosy słyszał w tym szmerze wód, a śniący za nim na wschodzie księżyc srebrnymi włóknami wlokącemi się z Azji do Europy łączył oba lądy, księżyc, który przecież zstąpił w pierś Osmana, dziada Sulejmana! Przypomniał sobie Sulejman przepowiednię o panowaniu Turków nad światem i zapłonął naraz postanowieniem połączenia Europy z Azją za pomocą trwałych zdobyczy i panowania Osmanów.

Niewiele się namyślając zorganizował tejsamej nocą najazd na Cympe, niewielkiego zameczku na

europejskim brzegu, oddalonego o półtora godziny drogi od miasta Gallipoli. Opanowawszy zameczek, zebrał w nim do trzech dni 3000 ludzi i postanowił już stąd nie ustąpić.

Okoliczności mu sprzyjały, bo właśnie Kantakuzenos prosił jego ojca, Urchana, o pomoc przeciw Janowi Paleogowi. Urchan przychylił się do próby teścia i wysłał mu z pomocą właśnie syna Sulejmana, zdobywcę Cympy; była to jednak pomoc znacznie niebezpieczniejsza dla przyjaciół niż dla wrogów. Dziesięć tysięcy jeźdźców tureckich wylądowało u ujścia Maricy (dawniej Hebros) i pobili bułgarskie kontyngenty Paleologa, spustoszyli Bułgarię i wrócili z bogatym łupem do Azji. Kantakuzenos, zabezpieczony już z tej strony zaczął się z Sulejmanem targować o zwrot Cympy i ostatecznie uzyskał tyle, iż Sulejman zgodził się ewakuować ją za 10.000 dukatów. Już Kantakuzenos wysłał złoto a Sulejman komisarza, mającego potwierdzić odbiór pieniędzy, gdy naraz Europę nawiedziło straszne trzęsienie ziemi, które zburzyło prawie wszystkie nadbrzeżne miasta Tracji. Walły się nie tylko domy, grzebiąc pod gruzami mieszkańców, ale rozsypywały się nawet mury twierdz, podczas kiedy ich obrońcy, uciekając przez bramy lub powstałe w fortyfikacjach szczeliny, w polu szukali ocalenia. W tej strasznej nocy przerażeni mieszkańcy z żonami i dziećmi uciekali, szukając schronienia w innych miastach, nie dotkniętych tem nieszczęściem a których mury mogłyby jeszcze stawić opór otaczającym ich ze wszystkich stron Turkom. Straszliwa ulewa, po której nastąpiła śnieżycą i mróz, zabiła kobiety i dzieci; mężczyźni, którym udało się uciec, wpadli w ręce czyhających na nich barbarzyńców, albowiem ci tak niezłomnie wierzyli w Allacha, iż trzęsienie ziemi uważali tylko za zesłaną z niebios pomoc dla ich planów rabunku i zdobyczy.

Jak wilki wdarli się Turcy do opustoszałych miast i w ten sposób w 1357 r. przeszło w ich ręce również Gallipoli, klucz Hellespontu, najświetniejsza przystań, siedziba włoskiego i greckiego handlu, miasto, tyle razy bohatercko bronione. Adżebeg i Ghazi Fazil, których Sulejman pozostawił na europejskim brzegu, usadowili się w Gallipoli, gdzie do dziś dnia znajdują się ich groby; groby te, jako groby pierwszych rycerzy, walczących za wiarę na europejskim gruncie, zwiedza wielu pątników, a pole, które oni spustoszyli, do dziś dnia nosi nazwę Adżebwa.

Kiedy Sulejman bawił w Azji, Adżebeg i Ghazi Fazil skwapliwie korzystali z trzęsienia ziemi i przez powstałe w murach wyłomy wdzierali się do opustoszałych miast. Jak tylko Sulejman o tem się dowiedział, porzucił myśl ewakuowania Cympy, a przeciwnie, przesiedlił do Europy całe kolony Turków i Arabów, których osadził w okolicy Gallipoli i odbudowywał zburzone mury miast, osiadł w nich na dobre. Do najznakomitszych nowych zdobyczy należały miejscowości: Zamek Konur, którego komendanta na rozkaz Sulejmana powieszono przed zamkową bramą; Bulair, przed którym pewien derwisz z zakonu Mewlewi, życząc księciu szczęścia, ofiarował mu w darze swą czapkę, na pamiątkę czego przez jakiś czas cylindrowata czapka derwiszów Mewlewi służyła książętom osmańskim jako nakrycie głowy; Malgara, słynna z znakomitego miodu; Ipsala (Kypsele) oddalona o trzy dni drogi od Gallipoli i od Malgary, prześlicznie położona nad Maricą i wreszcie Rodosto.

„Bazileus“ Kantakuzenos oskarżył Sulejmana przed Urchanem o złamanie wiary, ale Urchan wykręcał się długo, aż nareszcie Sulejman pozostał przy swoich zdobyczach. Co więcej, Urchan doniósł o zdobyciu Gallipoli przez Sulejmana wszystkim swym sąsiadom i rywalom zapomocą specjalnie zredagowanego „listu zwycięskiego“; listy takie nadzwyczaj napuszone stały się od tego czasu stałym artykułem sułtańskiej kancelarii.

Tak to, korzystając z trzęsienia ziemi, Turcy w Gallipoli zdobyli dla siebie stałą podstawę na europejskim gruncie. Jeśli czekali znowu trzęsienia ziemi, aby stamtąd ustąpić, stało się według ich woli: Półwysp Gallipoli drży od huku ciężkich dział chrześcijańskiej floty.

Na froncie zachodnim.

Z POLA WALKI

Paryż 7 (20) (PAT). Urzędowy komunikat o g. 11 wiecz. W ubiegłym dniu Niemcy rzucili na Reims 50 pocisków z materiałami palnymi. W Szampanji i w Argonach toczy się walka artylerji bez udziału piechoty. Pomiędzy Mozą i Mozlą w lesie Mormart koło drogi z Flirny do Essay atakowaliśmy dalej i posunęliśmy się nieco naprzód.

W lesie Le Pretze nieprzyjaciół po usilnem ostrzeżeniu przez artylerję naszych pozycji w rejonie Croix de Carnes próbował wykonać atak. Wstrzymany natychmiast ogniem naszej artylerji. Na skraju lasu Paroise odbywała się dość znaczna wymiana strzałów artylerji oraz potyczki między czołowymi oddziałami.

Wieczorem dnia 6 (19) bm. odparliśmy dwa kontrataki Niemców na szczyt Hartminswicler.

Wiadomości telegraficzne.

NA WYBRZEŻU CZARNOMORSKIEM.

Sewastopol 7 (20) (PAT). Rosyjski oddział torpedowy, krążący na wodach Anatolji zatopił dn. 5 (18) i 6 (19) bm. 10 statków naładowanych materiałem wojennym i podpłynawszy ku Archawie ostrzelał pozycje tureckie, wywołując zamieszanie i panikę wśród wojsk.

OKUPOWANIE KOLONJI NIEMIECKICH.

Kapsztat 7 (20) (PAT). Urzędownie komunikują, że oddział angielski zajął Kiatmanskoop w Afryce południowo-zachodniej.

ANARCHJA W PERSJI.

Ispahan 7 (20) (PAT). Niemcy i Turcy występują tu coraz śmieiej, korzystając z bezczynności władz i pomocy żandarmerji. Jadący z Turcji do Ispahanu nowomianowany konsul niemiecki Irmeier oraz porucznik Geizinger propagują po drodze usilnie wojnę świętą przeciwko Rosji i Anglii, rozpowszechniając wśród ludności pogłoski, że Kurdowie i inne szczepy stanęły już stanowczo po stronie Turcji. Osławiony Pugen wydał w ogromnej ilości pisma ulotne, zawiadamiające o wjeździe posłów niemieckiego i austriackiego do Kerrmanszachu i o równoczesnej ucieczce stamtąd angielskiego i rosyjskiego konsula, przy czem nietylko koczacy perscy, lecz nawet i sipay'owie konsula angielskiego mieli się rzekomo schronić do konsulatu tureckiego. Wskutek tej agitacji działalność niemiecko-tureckiej partji w Ispahanie, będącej w łączności z duchowieństwem i demokratami, skierowana przeciw Rosji i Anglii, znacznie się ożywiła. — Miejscowy gubernator nie ma sił do walki z tym ruchem.

„Z DNIA“.

(bw) W notatce naszej pomieściliśmy onegdaj uwagi o wykupywaniu ze sklepów miejskich przez żydów najniezbędniejszych artykułów spożywczych, które później można kupić na straganach żydowskich po cenie wyższej.

Podobny fakt stwierdziła prasa warszawska po założeniu sklepów Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Zaraz po ich otwarciu zauważono dążność do wykupywania pewnych towarów. Istną plagą stanowili żydzi, którzy przyprowadzając ze sobą gromady dzieci oraz przynosząc wołki na gromadzenie towarów do sklepów Central. Komitetu Obywatelskiego Obywatelski sprzedawał po 2 kop. za funt a w sklepach żydowskich dostać go było można już najtaniej po 5 kop. Komitet Obywatelski stwierdziwszy podobne fakty zakazał sprzedaży dzieciom a artykuły wykupywane polecił sprzedawać tylko łącznie z innymi towarami.

Możeby prezydium miasta wydało podobne rozporządzenia, a niewątpliwie korzyść ze sklepów miejskich splywać będzie na szersze masy potrzebujących.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 21 kwietnia b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura.	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	735.42	8.4	SE 2	00	19.5	6.4
2 popoł.	734.46	18.8	SSE 2			
9 wiecz.	733.2	11.4	SS 2			

Uwaga: Pogoda.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 rano +17.0 st. Celsjusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We czwartek: pierwszy raz „Nerwowi“, komedia w 3 aktach W. Sardou i część muzyczno-wokalna.

W piątek: „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę: „Czy jest co do oclenia?“ farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W niedzielę: o godz. 3.30 popołudniu — po zniżonych cenach — „Wykradziona żona“, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego. — Wieczorem tego samego dnia „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni P. Sotschka (plac Marjacki 5).

— Teatr w Kasynie miejskim — jak nam donoszą — odegra dziś po raz pierwszy doskonałą komedję 3 aktową Wiktorina Sardou p. t. „Nerwowi“, rzecz nadzwyczaj wesoła, należąca do lepszych utworów znanego autora „Naszych najserdeczniejszych“, „Safandulów“, „Feodora“ i wielu innych. Sardou wywarł bardzo doniosły wpływ na rozwój dramaturgii współczesnej. Spopularyzowany przez teatr realistyczny jej typ zapanował przemożnie w teatrach europejskich, a jego wysoce wydoskonalona technika teatralna posłużyła za wzór licznym naśladowcom. Obsadę ról w „Nerwowych“ stanowią

pp.: A. Zielińska, M. Sznage, H. Miłosz, E. Czermańska, W. Jaworski, J. Dobrzański, K. Okornicki, J. Rygiel, E. Kalinowski, M. Pell, A. Nowakowski i I. Czesławski. Reżyseruje K. Okornicki. Przedstawienie to uzupełnia produkcje muzyczno-wokalne w wykonaniu pp. L. Rogińskiej, H. Millera i chóru „Echa“. Jutro znowu powraca „Rozwódka“, ciesząca się stałym wprost powodzeniem.

— Filja Banku Handlowego we Lwowie. „Kurier Warszawski“ potwierdza wiadomość, iż Bank Handlowy w Warszawie otrzymał pozwolenie na otwarcie filji we Lwowie. Filja ma być otwarta w dniach najbliższych.

— Szkolnictwo rosyjskie w Galicji. „Nowoje Wremia“ pisze, że dyrekcja szkół ludowych w Galicji opracowała projekt powszechnego nauczania w Galicji. Projekt przewiduje otwarcie w kraju 25 męskich i 25 żeńskich gimnazjów, 70 wyższych szkół ludowych, 9 tysięcy szkół ludowych, 10 seminarjów nauczycielskich i 2 instytutów nauczycielskich. Urzeczywistnienie tego projektu obliczone zostało na termin 10-cioletni przy corocznym wydatku od dwóch do siedmiu milionów rubli.

— Szkoły cerkiewne w Galicji. Z Kijowa donoszą do „Wieczernieje Wremia“, że w maju we Lwowie otwarte zostaną kursa języka rosyjskiego i śpiewów cerkiewnych. Otwarta ma być cerkiewna szkoła nauczycielska. Wyznaczono sześć punktów: Halicz, Przemysł, Złoczów, Zborów, Rawę Ruską i Skalań, gdzie założone będą dwuklasowe szkoły cerkiewne. Dotychczas w Galicji otwarto 35 szkół cerkiewnych.

— Zgnieciony przez pociąg. Onegdaj rano na stacji w Rawie ruskiej jakiś obcy człowiek wskakując do pociągu w ruchu, wpadł między pomost a wagon i wskutek zgniecenia piersi na miejscu ducha wyzionął.

— Za sprzedaż wódki. W drodze administracyjnej wysłani zostali do guberni Symbirskiej nad Wołgą b. kelner „Corsa“ Feld, kelner Eichel, dwóch szynkarzy Tennenbaumów, Kupferschmied i Chojnicki. Wszyscy pokątnie handlowali wódką.

— Nieszczęśliwy wypadek. Markus Pieper rzeźnik, mieląc dziś rano mięso na maszynie, manipulował tak nieostrożnie, że koła maszyny ucięły mu koniec palca u prawej ręki z paznokciem. Z powodu wpływu krwi Pieper zemdlął przy opatrunku.

— Z sali sądowej. (Kradzież.) Przed Trybunałem sądu karnego stanęli dziś małoletni złodzieje: 16-letni Marian Gujazdowski i 17-letni Franciszek Tycholiz, pomimo młodego wieku już wielokrotnie karani za kradzież. Schwytano ich w dniu 26 grudnia w chwili, jak plądrowali na ul. Gródeckiej 101 sklep Czepielowskiego i Iwanowa, gdzie zginęły dwie beczki hałwy i pół puda kiełbasy. Rozprawę prowadzi r. Banczewicz, oskarża prok. Posuchowski. Oskarżeni nie przyznają się do winy, twierdząc, że weszli do otwartego już sklepu, bo jakaś kobieta powiedziała im, że tam „darmo rozdają kiełbasę“. W chwili jednak, gdy rozglądali się w sytuacji, właściciele przytrzymali ich. Łup uniósł zapewne „ten trzeci“, którego oskarżeni nie chcą zdradzić.

JAKÓB ŁUKASIEWICZ

właściciel dóbr ziemskich 635
po ciężkich cierpieniach, opatrzonej św. Sakramentami, zmarł w Panu d. 21 bm. przeżywszy lat 52.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Ujejskiego 8b do kościoła św. Marii Magdaleny, gdzie odprawione zostanie Nabożeństwo żałobne, rozpocznie się dnia 23 bm. o g. 10 rano (czas rat.), następnie zwłoki złożone zostaną do grobowca na cmentarzu Łyczakowski.

Ulica Polska w Konstantynopolu.

W bok od Wielkiej Ulicy Pery spada w dół, ku Bosforowi, ku Jeni Czarny Dżadessi, wąska, niedługa uliczka. Nic w niej słynnego niema, nic w niej oglądać nie prowadzą hotelowi guide'owie. A przecie ta uliczka, mała, nieszeroka, niedługa uliczka przyciągnęła mnie bardziej niż inne. Bowiem nosi nazwę Polskiej Ulicy.

Nie wiedziałem dlaczego, z jakiego powodu i różne wyjaśnienia zgadywałem. — Tuż obok, od dawnych czasów stoi, wciśnięty w ładnym ogrodzie między stare domy pałac poselstwa francuskiego, nieco dalej austriackiego i rosyjskiego: — może tu przy tej uliczce ambasador polski ongi rezydował? — Potem w ostatnich wiekach wielu emigrantów polskich przybywało do sultanskiej stolicy; — może tu, w tej uliczce były ich siedziby? — Różne, różne wyjaśnienia cisnęły mi się do głowy. Marzyły się obrazy dawne, świetne, lśniące od pysznych deli i zupanów, pozłociste zbrojami, błyskające koncerzami i karabelami. Śniły się sny bojowe, z Warny i Cecory, z Chocimia i Wiednia, sny, kochane bohaterów krwią serdeczną, drogie męczenników za wiarę jasyrowemi mękami.

Przypominały się szare a promienne nadzieje, ciche a snani bohaterskimi wzniosłe chwile, gdy się

W Uniwersytecie Jagiellońskim. Gazety austriackie donoszą, iż na Wielkanoc, zwyczajem lat poprzednich, nastąpiło i w r. b. urzędowe zamknięcie semestru zimowego na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Semestr ten uważać wszakże należy za fikcyjny, gdyż w całym tym okresie półrocznym akademickim żaden wykład do skutku nie doszedł. Jest to fakt niebywały w pięciowiekowych zgórą dziejach krakowskiej Almae matris. Nawet podczas oblężenia Krakowa przez Szwedów, w r. 1655, wykłady na wszechnicy Jagiellońskiej nie uległy zawieszeniu.

Brak ziemniaków w Poznaniu. Magistrat poznański ogłasza co następuje: „Kto w mieście Poznaniu posiada zapasy ziemniaków, obowiązany jest zgłosić ich ilość magistratowi do 17 marca. Magistratowi przysługuje prawo rewizji wszelkich ubikacji, co do których przypuszczać można, że przechowuje się w nich ziemniaki, oraz prawo rewizji ksiąg z zapiskami zapasów. Kto nie poda swych zapasów w oznaczonym czasie, lub kto fałszywie lub niedokładnie złoży oświadczenie, naraża się na karę więzienia do pół roku lub karę pieniężną do 10.000 marek“.

Wyścigi konne i totalizator. Warszawskie Tow. wyścigów konnych zapowiada odbycie się wyścigów wiosennych. Co gorsza — zapowiada również totalizatora. Wyścigi, urządzone jako rozrywka dla kół sportsmenów mogłyby jeszcze ująć, totalizator, urządzony dla szerokich mas, wywołuje w Warszawie najzupełniej słuszną oburzenie.

Glód w Austrii i na Węgrzech. Położenie gospodarcze w Austro-Węgrzech staje się coraz krytyczniejsze. Ludność Budapesztu, która spotrzebowala dziennie dotąd 240.000 litrów mleka, obecnie otrzymuje tylko 100.000 litrów. Wobec trudności gospodarczych rząd austriacki nałoży sekwestr na przyszły urodzaj. Zawarte poprzednio kontrakty uznaje się za nieobowiązujące. Żądają, aby takie same postanowienia zostały zastosowane także na Węgrzech.

Choroba Kronpriza. Od podróży włoskich, przybyłych z Berlina do Paryża, paryski „Gaulois“ dowiaduje się, że niemiecki następca tronu cierpi na ostrą neurastenję. Kronprinz przebywa obecnie podobno na kuracji w klinice prywatnej w Poczdamie. Żona bawi przy jego boku.

Glód w Niemczech. Znany higienista niemiecki prof. Elzbacher podkreśla na łamach „Berliner Tageblattu“ niebezpieczeństwo, jakie grozi zdrowiu ludności wskutek nżywiania na szeroką skalę surrogatów chleba.

Nie ludźmy się — pisze prof. Elzbacher — co do właściwości odżywczych jakichkolwiek surrogatów. Używając surrogaty, podobni jesteśmy do człowieka, który wycina kawałek sukna z lewego rękawa, aby załatać dziurę na prawym. Wobec braku chleba w Niemczech prawie wszyscy podróżni, przyjeżdżający do Niemiec — nie tylko z krajów neutralnych ale nawet z Austrii — przywożą w kufrach znaczne zapasy chleba i spożywają je w restauracjach i hotelach przy obiedzie.

Pojedynek na polana. „Russ. St.“ opisuje wypadek następujący: W jednej z restauracji piotrogrodzkiej siedział przy kolacji grono osób, złożone z kilku pań i panów; jeden z biesiadników, student, posprzecawszy się z innym biesiadnikiem, inżynierem, wyzwiał go na pojedynek, a ponieważ obaj poważni chcieli załatwić sprawę szybko, broni zaś w nocy dostać nie mogli, urządzili w jednej z odludnych alei wyspy Jelagina pojedynek na polana, któremi rzucali w siebie z odległości 15 kroków do pierwszej krwi. Student rozbił wreszcie głowę inżynierowi. „Honorowi“ stało się zadość.

Szwajcjarzy nie chce dezertarów. Rada związkowa Szwajcarii odrzuciła starania obcokrajowców-dezertarów, którzy podczas wojny schronili się do Szwajcarii o nadania im praw obywatelstwa szwajcarskiego.

legion ostatni formował, i ów smutny, dżdżami pruszący dzień, gdy wąskimi uliczkami ku Top Hane szedł mały, cichy orszak pogrzebowy. Dawne dzieje, drogie, dawne dzieje!

Wszedłem w uliczkę. Po obu stronach były wysokie, trzy, czteropiętrowe domy, wysokie tak, że chyba nigdy w nie słońce nie zaglądało i teraz, mimo upalnego dnia i mimo południowej pory kładły się w niej cienie na szare milczące mury, na pozamykane ciche bramy, na kamienie brukowe. Nieco niżej kończyły się na prawo domy i zaczynał mur, dość wysoki, szary też, jak wszystko dookoła. Poza nim był ogród i drzewa do słońca się uśmiechały. — Może to tam, może to ten ogród? — Ale nie. — Zdaje się, to tylko tył ogrodu francuskiej ambasady, tył, boczne wejście. — Po drugiej stronie były wciąż domy, tylko nieco niższe, nieco mniej chmurne, mniej szare, ale nie zdradzało śladu pałaców dawnych, ambasad.

Uliczka biegła w dół coraz bardziej. Tu i owdzie spadała już nawet paru stopniami, szerokimi, brukowanymi na całą szerokość ulicy. — Ale też kończyła się. Przy końcu muru ogrodowego na prawo, ujrzałem mury inne, poprzecznie biegnące i wzdłuż nich szeroka, też stromą i brudną ulicę Jeni Czarszy.

Wróciłem, postanawiając pytać każdego przechodnia o nazwę ulicy. Wiedzieli, jak się nazywa, nieliczni przechodnie, nie wiedział nikt, dlaczego. Do-

STOSUNKI GOSPODARCZE.

MLEKO A HYGIENA.

Walka z chorobami zakaźnymi, towarzyszącymi zazwyczaj wojnie, każe nam, mianowicie przy nastaniu cieplejszej pory, zwrócić baczną uwagę na jakość środków spożywczych; raz, że te ostatnie bywają nieraz rozsądnymi chorob, powtóre, że, jak wiadomo, organizm a specjalnie żołądek zdrowy jest wiele odporniejszy na działanie chorobotwórczych drobnoustrojów niż organizm niedostatecznie i nieodpowiednio odżywiany.

Jeżeli uświadomimy sobie, że mleko należy do najlepszych, najpożywniejszych i najwięcej używanych środków spożywczych, jakie posiadamy, lecz jest również wprost idealną pożywką dla wielu z tych organizmów, powodujących choroby, zrozumimy chyba, jak ważnym jest, w tych czasach mianowicie, zaopatrzenie miasta w dobre i zdrowe mleko.

Ze handel mlekiem we Lwowie już w normalnych czasach pozostawał wiele do życzenia, wykazałem w pracy mojej, opublikowanej w „Przeglądzie Hygienicznym“ w 1913 roku. Ze 129 próbek mleka, kupionych we Lwowie, bądź to w sklepach, bądź to od pachciarzy lub włościan, a przezemnie zbadanych, więcej jak połowa była zafałszowana, względnie wodą rozcieńczona. Były między niemi mleka zawierające połowę i więcej wody, niektóre zaś, sprzedawane jako pełne mleko, były prosto zbieranem a może nawet zcentryfugowanem mlekiem! Również i pod względem higienicznym pozostawały wiele do życzenia. Ze w czasach terażniejszych stosunki te się raczej pogorszyły niż polepszyły, każdy łatwo zrozumie. Miałem sposobność oglądania w ostatnich czasach kilka próbek mleka, we Lwowie kupionego, które już swoim zewnętrznym wyglądem obrzydzenie wzbudzały. Wystarczy zresztą przejść się rankiem po ulicach Lwowa i uważnie przyjrzeć się całej procedurze przelewania, mieszania i t. p. mleka, również baczną uwagę zwrócić na naczynia i ręce naszych włościańskich liwerantek tegoż płynu, aby raz na zawsze stracił ochotę do picia mleka. Nie jest mi wiadomem, czy i kto teraz zajmuje się we Lwowie badaniem środków spożywczych, w każdym razie czas jest najwyższy nadużyciom tym zapobiedz.

Cały szereg chorób może być na ludzi przez mleko przenoszonym, raz choroby krów, które i na ludzi przejść mogą, jakoteż i drobnoustroje, powodujące choroby tylko u ludzi, które w drodze od wymienia aż do konsumenta w jakiś sposób do mleka się dostały. Do tych pierwszych należy przede wszystkim gruźlica i pryszczycyca, do drugich zaś tyfus, cholera, dysenterja i inne.

Gruźlica jest u krów bardzo rozpowszechnioną i mleko krowy, mianowicie przy gruźlicy wymienia, zawiera zawsze zarazki teje choroby. Nie jest jeszcze co prawda definitywnie stwierdzone, czy gruźlica krów przechodzi na ludzi, w każdym razie faktem jest, że mleko takie okazało się w wielu wypadkach, specjalnie u dzieci, bardzo szkodliwym. Wskazuje na to również ustawodawstwo wielu państw, wzbraniających bezwzględnie sprzedaży mleka od krów gruźlicznych pod firmą tak zwanego „mleka dla dzieci“. Również i pryszczycyca może być, wbrew wielu twierdzeniom, na ludzi przeniesioną. W ostatnich czasach dopiero stwierdzono, że wiele chorób żołądkowych jak również i owróżdzeń koło ust u niemowląt zawdzięcza swoje pochodzenie mleku od krów, cierpiących na pryszczycę. Zaraza ta panuje, jak wiadomo, z krótkimi przerwami prawie stale w Galicji, a walka z nią, w normalnych czasach bardzo energicznie prowadzona, w terażniejszych czasach też prawdopodobnie osłabła. Od przewleczenia chorób tych na ludzi, uszczędnąć się można, pijąc tylko przegotowane mleko.

Wiele niebezpieczniejszemi są choroby, którym krowy nie podlegają, ale zarazki których mogą być przez mleko przeniesione. Najniebezpieczniejszym jest pod tym względem tyfus. Jak wiadomo, odchody,

mysły moje biegały próżno, nie wiedząc ku czemu, w którą stronę się skierować.

Już prawie, u góry, w bramie przedostatniego domu stał jakiś starszy pan. Za bramą otwierało się niewielkie, ciasne, ciemne podwórze. Skierowałem się ku niemu i raz jeszcze zapytałem.

Odpowiedział doskonałą francuszczyzną. Wiedział nazwę ulicy. Spytałem, skąd pochodzi, skąd się wzięła.

„Tu mieszkali polscy emigranci“, odpowiedział. „Tu i w tym domu obok i w tamtych“, dodał, pokazując w dół ulicy. „Mieszkało ich tylu w tych stronach, że nazwę nadali ulicy. Ale z tych dawnych domów już chyba żaden nie pozostał. To wszystko późniejsze“.

Więc dlatego! — Tyłu ich tu było! — Zabrakło ich i pozniakiły ich dawne siedziby, ale nazwa pozostała. — Tyłu Ich tu było! Nie wie dziś nikt, co przeciwiepieli biedacy, i nie zgadnie nikt, gdzie na tułaczkach długich życie spędzili. Rozproszyli się, po obcych krajach, tułacze, i porozrzucił wiatr Ich drogę kości po świecie szerokim. — I tu, w tej uliczce, tyłu ich mieszkało! —

— Gdzie ich nie było? Gdzie? —

Prof. dr. St. Bryła

ludzi, nawet już zupełnie zdrowych, które tyfus przesyła, zawierają jeszcze przez dłuższy czas bakterie tyfusu. Ze więc osoby takie, nie przestrzegające ściśle czystości, mogą się stać rozsądnymi tej choroby w najbliższym otoczeniu, łatwo zrozumieć. O ile więc osoba taka, lub nawet osoba z jej otoczenia, jakiegokolwiek czynności przy otrzymywaniu lub przenoszeniu mleka spełnia, może z największą łatwością mleko zakażać. Dalszym źródłem infekcji może być woda, używana bądź to do mycia naczyń, blaszanek, bądź to zafalszowania mleka wodą. Jaką rolę woda przy epidemjach tyfusu odgrywa, jest ogólnie wiadomo. Ze włośnianie naczyń do mleka czystą, lwowską, wodociągową wodą nie myją i tą wodą mleka nie rozcieńczają, też przypuścić możemy; a o stanie studzien wiejskich w najbliższym otoczeniu Lwowa też dałoby się niejedno powiedzieć. Schüder skonstatował, zestawiając 650 epidemii tyfusu, że źródłem epidemii była w 462 (70,8 proc.) wypadkach woda, a w 111 (17,0 pr.) wypadkach mleko. Źródłem epidemii tyfusu, panującego w 1911 roku w Pile w Poznańskim, było również mleko.

Mniej więcej da się to samo powiedzieć o cholery i dysenterji, choć wypadki przewleczenia zarazków tych chorób przez mleko są o wiele rzadsze, i o dyfterji, co do której stwierdzono, że bakterje, powodujące tę chorobę, rozmnażają się w mleku nadzwyczaj szybko i silnie.

Najczęstszymi przez mleko spowodowanymi chorobami są jednak choroby żołądka i kiszek u niemowląt. Przyczyną ich jest brud, zawarty w mleku, a specjalnie kał krwi, nieraz w bardzo dużych ilościach. Kał ten zawiera stale pewne drobnoustroje, tak zwane bakterje coli. Nie są one co prawda w pełnym tego słowa znaczeniu chorobotwórczymi organizmami, lecz produkują one przy rozkładzie substancje, działające na organizm dziecięcy w wysokim stopniu szkodliwie. W cieplej porze, przy niedostatecznym chłodzeniu mleka, działalność ich jest najsilniejsza i stąd to pochodzi wielka śmiertelność dzieci w czasie lata.

W jaki sposób możemy się uchronić od tych niebezpieczeństw, uwarunkowanych spożywaniem mleka?

Przedewszystkiem powinniśmy żądać, ażeby dostarczano tylko mleko krów zdrowych, ażeby przy całym otrzymywaniu mleka i transporcie mleka aż do rąk konsumenta przestrzegano jak największej czystości i ażeby personel, mający przy dojeniu i t. p. do czynienia był zupełnie zdrowym. Powtóre, ażeby mleko natychmiast po udoju zostało oziębione i przedcedzone (przez watę, czyste płótno a nie brudne szmaty, co zazwyczaj u nas się praktykuje) i w możliwie czystych naczyniach możliwie szybko do rąk odbiorcy się dostało. Mleczarnie większe pasteryzują zazwyczaj mleko i takie, we flaszkach, sprzedają. Pasteryzacja polega na ogrzaniu mleka od 50—85° C. przez 2—30 minut (zależnie od stopnia ogrzania) i następnym szybkim oziębieniem go na temperaturę od 2 do 10 st. C. Celem pasteryzacji jest przedewszystkiem ułatwienie dostawy mleka na większe odległości przez zahamowanie procederów rozkładowych w mleku, znaczenie higieniczne pasteryzacji nie jest bardzo wielkie. Proces ten niszczy co prawda pewną część szkodliwych drobnoustrojów, jak n. p. tyfusu, cholery i innych, lecz pozostawia przy życiu cały szereg bakterji, tworzących zarodniki.

Sterylizację (wyjałowienie) osiąga się przez zagotowanie mleka. Sterylizacja prawidłowo przeprowadzona, zabija rzeczywiście wszystkie bakterje, lecz pozostawia ich zarodniki przy życiu. Konserwuje mleko przez czas dłuższy i chroni dostatecznie przed infekcją. Natomiast strawność mleka wyjałowionego jest wiele mniejsza jak surowego i nawet pasteryzowanego; u dzieci, żywnych mlekiem wyjałowionym występuje często tak zwana choroba Barlowa, przypominająca pod wielu względami skorbut. Spowodowane jest to nadzwyczaj ważnymi przeobrażeniami, jakich mleko przez przegotowanie doznaje.

Przechowując mleko sterylizowane lub pasteryzowane trzeba uważać, że mleko takie, jak już nadmieniliśmy, zupełnie wolne od bakterji, względnie zarodników tychże nie jest; trzeba więc przeciwdziałać przejściu zarodników w formy wegetatywne i rozmnażaniu się tychże. Osiągnąć to można, przechowując mleko przy możliwie niskiej temperaturze (poniżej 15° C.) w zamkniętych naczyniach i spożrebowując mleko takie możliwie szybko. Mleko takie bowiem, przechowywane nieodpowiednio, przedstawia większe niebezpieczeństwo niż mleko surowe. W tym ostatnim bowiem znajdujemy przeważnie bakterje kwasu mlekowego, które hamują rozwój szkodliwych drobnoustrojów. Przez sterylizację i pasteryzację niszczyliśmy bakterje kwasu mlekowego w zupełności. Skutkiem tego mogą szkodliwe bakterje względnie ich zarodniki rozwijać się w mleku bez przeszkody. Między temi ostatnimi najszkodliwszymi są tak zwane bakterje gnilne, rozkładające mleko już w tem stadium, kiedy rozkład ten dla oka jest jeszcze zupełnie niewidoczny.

Technika mleczarska zrobiła w ostatnich czasach nadzwyczajne postępy; (których my tutaj w Galicji zupełnie nie odczuwamy) opracowano cały szereg metod wyjaławiania i pasteryzowania mleka; łączących z jaknajdoskonalszym zniszczeniem wszystkich drobnoustrojów, jaknajmniejsze chemiczne i biologiczne przeobrażenie mleka. W naszych warunkach, kiedy produkcja i dostawa mleka odbywa się

w najprymitywniejszy sposób, jedynym ratunkiem przed ustrzeżeniem się od chorób jest zagotowanie mleka, i to zaraz po dostawie. Jednorazowe zagotowanie co prawda nie wystarcza; trzeba utrzymywać mleko, mieszając je, przynajmniej kilka minut we wrzeniu, co zapobiega również powstawaniu tak łatwo w mleku występujących procesów rozkładowych. Jeżeli mleko takie pozostawimy w czystych, zakrytych naczyniach w chłodnym miejscu aż do spożycia, które możliwie szybko nastąpić powinno, zredukujemy niebezpieczeństwo zakażenia do minimum.

W. Kolski.

✱ Stała wystawa przemysłu, rzemiosł i handlu. W dniu 29 marca r. b. odbyło się w Towarzystwie Rozwoju Przemysłu Rzemiosł i Handlu w Warszawie zebranie, na którym omawiano sprawę zorganizowania wystawy kolekcji wyrobów pomocniczych i narzędzi, wytwarzanie których w naszym kraju jest możliwe, a jednak były one i są nadal sprowadzane z zagranicy, pomimo utrudnionej komunikacji. Inicjatywa Towarzystwa, co do potrzeby zorganizowania powyższej wystawy znalazła zupełne uznanie wśród zebranych. To też uchwalono, żeby T-wo w celu zainteresowania powyższą sprawą wybitnych przedstawicieli przemysłu i handlu, rozesłało na następne zebranie osobiste zaproszenia, oraz zorganizowało odpowiednią ankietę. W myśl powyższej uchwały Towarzystwo Rozwój rozesłało przeszło 400 osobistych zaproszeń i blankietów ankietowych.

✱ Głosy w sprawie zniesienia moratorium w Królestwie. W sprawie tej wypowiedziały się już pesymistycznie sfery ziemiańskie. Do tych dołączają się także same głosy ze sfery kupieckich i przemysłowych. Inż. J. Hozer pisze w dwugroszówce warszawskiej: „Omawiając sprawę przesilenia ekonomicznego należy brać pod uwagę nie tylko stosunki warszawskie, firmy pewnej kategorii, lecz ogół zakładów przemysłowych i handlowych, zbywających największą część swych towarów do całego rejonu przemysłowego i najbogatszego rolniczego, które to rejonu w całości zajęte są przez wroga. Czyż podobne zapomnieć o tem, że niemal trzy czwarte Królestwa i to w najbogatszej swej części jest albo w ręku wroga, albo w ruinie! W jaki sposób fabryka lub przedsiębiorstwo za swój towar, dostarczony uprzednio np. do Łodzi, Tomaszowa, Sosnowca i t. d. ma otrzymać należność lub chociażby prolągatę zobowiązania wekslowego, termin którego nadejdzie wobec przewidywanego skasowania moratorium? Jeśli pragnąć będziemy w przyszłości zlikwidowania moratorium, nastąpić to może dopiero gdy wróg wydalony będzie z kraju naszego“.

Proponuje więc przed rozwiązaniem kwestji moratorium urządzenie ankiety urzędowo-podatkowej, któraby wyświetliła podłoże całej sprawy.

✱ O 5 milionów dla Polski. Do Rady ministrów wpłynął wniosek C. K. O. co do wyznaczenia do rozporządzenia komitetu 5 milj. rubli na pożyczki bezprocentowe dla drobnych wytwórców i wogóle poszkodowanych wskutek wojny osób różnych zawodów, niezależnie od wyznaczonych już sum 50 milj. dla instytucji i 50 milj. dla wytwórców. Warszawski generał-gubernator poparł wniosek odpowiednim memorjałem. Minister skarbu P. L. Bark nie podzielił wyluszczonego w memorjale punktu widzenia, motywując tem, że wymienione pożyczki objęte już są w dyspozycjach co do udzielonych już sum.

✱ Na odbudowę budynków zniszczonych w Królestwie przeznaczono 23 miliony rb., które ma rozdzelać Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

W białych rękawiczkach.

Powołani do szeregów wychowawcy słynnej szkoły wojskowej Saint-Cyr przed wyruszeniem na pozycję przyrzekli sobie wzajemnie, że atakować będą wroga nie inaczej, jak w białych rękawiczkach. W białych rękawiczkach, jak podczas parady, karuzeli, albo walki kwiatowej! I oto w jakich okolicznościach jeden z nich słowa dotrzymał:

Porucznik Alain de Fayolle otrzymał chrzest ognia 22 sierpnia w dniu słonecznym jednym z tych, które podniecają brawurę i nadzieje nie tylko młodoci. Rola polegała przedewszystkiem na utrzymaniu powierzonego oddziału, za naturalnym garbem ziemnym. Ludzie pochyleni, skurczeni z ochotą siedzieli w kryjówe. Nieprzyjaciel przeczując rychły atak zaciekle prażył ziemię szrapnelami, a tymczasem młodzieńki porucznik, świeżutka latorośl szkoły Saint-Cyr, który dotychczas nigdy nie spełniał obowiązków dowódcy, sam siebie zapytywał w niepokojem, czy powaga jego słowa zdolna będzie, w chwili decydującej, pchnąć oddział do ataku. Co się tyczy jego własnej osoby to czuł doskonale, że do spełnienia powinności nie będzie potrzebował niczyjej podniety.

Niebawem w szańcu rozległ się rozkaz: należało przygotować się do ataku. Żołnierze nie podnosząc się z miejsc, aby jak najdłużej korzystać z osłony, na karabiny nakładają bagnety. Porucznik de Fayolle z lekkiego worka, zawieszzonego przy jego boku, wyjął białe rękawiczki, rękawiczki z Saint-Cyr, świeżości nieposzlakowanej, świetne... Zaledwie włożył je i zapiął, gdy przyszedł rozkaz. Drżące dźwięki

trąbki z pośpiechem podkreśliły wezwanie do wódców.

— Naprzód! Na bagnety! — zawołał porucznik de Fayolle i za chwilę stał na szczycie garbu ziemnego. Wdłoni jego obciśniętej w białą rękawiczkę lśniąca szpada w górę wzniesiona.

— Naprzód! Naprzód!

Wola jednak daremnie, dokoła zaś potęguje się gwizd kul, Żołnierze wahają się, bo mają iść do ataku pod gradem ołowianym. Rozpasaly się mitraljezy, pociski pękają z hukiem potężnym... Opuszczenie kryjówek równa się śmierci. Porucznik de Fayolle zwraca się do swoich ludzi.

— Patrzcie, moi przyjaciele, włożyłem białe rękawiczki, aby rozpocząć taniec. Nie chcecie iść za mną? Uważacie, iż jeszcze nie jestem dość piękny? Zaczekajcie — włożę mój pióropuszc...

Wyjmuje z worka swój „cascar“ dwubarwny i nasadza na czapkę. Dowódca młodociany w mgnieniu oka zdobywa wobec swych żołnierzy nietylko powagę, lecz i urok. Oczarowani jego gestem bohater-skim, dokonany w piekielnym ogniu pocisków, prostują się, aby choć w części mu dorównać i zapominają o niebezpieczeństwie. Ruszyli z furją do ataku. Porucznik de Fayolle ugodzony za chwilę kulą w czoło padł, jak piorunem rażony. Padł w białych rękawiczkach z pióropuszem na głowie. Bohaterstwo jego było zaznaczone w rozkazie do armji.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2½ kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznaną Administracji. Przeszczegamy przed dołączeniem do takich listów świadectw lub dokumentów woryginał. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów. Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Przez Władze upoważnione z prawem wydawania świadectw Kursa Buchalteryjnego Kazimierza Wieniawa Chmielewskiego, Lwów, ul. Lenartowicza 9. Drugi kurs zbiorowy praktycznej nauki buchalterji rozpocznie się 1 Maja 1915. Lista zgłoszeń ograniczona. a615

MIESZKANIA I SKLEPY.

Willę w ogrodzie 5—6 pokoi wynajmę. Zgłoszenia „Lwówianin“ Biuro Sokołowskiego. e618

Ul. Badenich 9 pomieszkania z komfortem do wynajęcia. e621

Połowa willi, 6 pokoi, komfort, do wynajęcia. Stajnia-Pasieczna 2, obok parku Łyczakowskiego. e638

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Na węgiel kamienny i drzewo dębowe w sągach przyjmuję zamówienia Mleczarnia Udziółowa, ul. Akademicka 15. i631

6 pokoi słonecznych z wygodami do wynajęcia. Badenich 12. Wiadomość w zarządzie Hotelu Żorża. i623

Jaja wylegowe kur Rode Island czerwony i biały Faweroli 20 kopiejek sztuka. Raczyński, Paulinów 20. góra. i625

Słownik polsko-rosyjski (M. M. Gałochs) 35,000 słów. Cena 1 Rub. Wszędzie do nabycia. i636

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Pana Kusse Aleksandra, Przemysł, Dworskiego 76, zawiadamia rodzina, że wszyscy zdrowi, proszą, aby przyjechał. s632

Fabryka organów kościelnych Rudolfa Haasego, Lwów ul. Piaskowa 9. Założona r. 1894. Odznaczenia najwyższe. Wyrób pierwszorzędny. s552

Kapelusze eleganckie i tanie poleca magazyn mód Stanisławy KAPIC WEJ, ul. Mikołaja 1. 6937

SZKOŁA JEZYKÓW ul. 3 Maja 17.

Postępowe metody nauczania pozwalają rychło osiągnąć cel. Tylko zagranicą kwalifikowane sily. Kursy handlowe. Informacje rano i popołudniu 617

ZAKŁAD ZANDEROWSKI Batorego 38.

Gimnastyka, Elektryzacja, Parówki, elektra, Masaż wibracyjny i ręczny, Berganizowanie. Wskazania: Skrzywienia, złamanie, podagra, reumatyzm, nerwobóle, otyłość. Ordynator: Dr. O B M I Ń S K I, 11—1 i 3—5. 640

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Sambora poszukuje natychmiast młodszego lekarza miejskiego, wynagrodzenie według umowy, praktyka zapewniona na 20.000 ludności, jest tylko trzech lekarzy — zgłosić się najlepiej osobiście.

Burmistrz:
Horwath.

626

Na sezon!

Na sezon!

I. Kraj. Parowa Farbiarnia i Chemiczna Pralnia

Langier i Spka ul. Janowska 31

czyści chemicznie i farbuje wszelkie materje jedwabne i wełniane, ubrania, oraz pióra strusie. 575